

Rośnie liczba kursów fizjoterapii w Polsce

# Ilość czy jakość?

Jako polscy fizjoterapeuci powinniśmy być zadowoleni – mamy wiele możliwości doszkalania się na kursach podyplomowych. Tylko czy wszystkie z nich są godne uwagi, warte wydania pieniędzy i poświęcenia czasu?

Pragnę zaapelować do zdrowego rozsądku – warto zastanowić się nad uczestnictwem w kursach i szkoleniach, ponieważ część z nich **nie jest obecnie tego warta**. Do ubiegłego roku oferta i różnorodność kursów w Polsce była całkiem szeroka – ostatnimi czasy jeszcze bardziej się poszerzyła – wydaje się to dziwne, bo czy wymyślono coś diametralnie nowego, różniącego się od dotychczasowych osiągnięć? A może to my zatrzymaliśmy się w miejscu? Nie, to nie nasza wina. Polscy fizjoterapeuci starają się i uczęszczają na porządne kursy, a całe zamieszanie jest sztucznie napędzane przez organizatorów wymyślnych kursów. Sęk tylko w tym, żeby nie dać się nabrać na wyjątkowość szkoleń.

Faktycznie, niektóre z nich „przybyły” z najodleglejszych zakątków świata, dając nowe spojrzenie i umiejętności, a niektóre z nich są naciągana praktyką do płytkiej teorii lub są wiedzą znaną ze szkół, a przyciągają tylko nową, ładną nazwą. Każdy z nas powinien się rozwijać i nasuwa się pytanie: czy zadowala nas tylko uczestnictwo w nowym kursie, czy nabywana wiedza? Ta granica wydaje się ostatnio zacierać i zwracamy uwagę na liczbę odbytych kursów, a nie na wynoszoną z nich nową jakość i pomysłowość w leczeniu pacjentów. Proponuję mieć to w pamięci przed wybraniem się na kolejny kurs.

Nie odpowiem na pytanie, który kurs jest dobry, a który nie. Pragnę zwrócić uwagę na pęd do wiedzy, który jak najbardziej popieram. Ale dlaczego polega to czasami na zbieraniu certyfikatów, a nie na dbaniu o wartościową i użyteczną wiedzę? Powinniśmy rozróżnić, czy kurs jest rozwojowy i daje potrzebną wiedzę. Nie mówiąc o kursach prowadzonych przez specjalistów – o zgrozo – nie będących fizjoterapeutami bądź lekarzami i kierowanych do innych „dziedzin” terapii. Czy obecnie tylko liczba odbytych kursów jest miarą dobrego fizjoterapeuty? Czy tylko kursy wpływają na to, jak myślimy i leczymy? Warto też zauważyć, iż uczestnictwo w dużej liczbie kursów

rozleniwia nas, dając, jak na talerzu, gotowe rozwiązania.

## Kamienie milowe

Zgadza się – istnieją kursy o znaczeniu kamieni milowych, na które warto poświęcić czas i przeznaczyć pieniądze. Jednak szkolenie nie zawsze odpowie nam na wszystkie pytania, odeśle wtedy do tekstów źródłowych lub zwróci uwagę na dany aspekt w leczeniu pacjenta.

## czy obecnie tylko liczba odbytych kursów jest miarą dobrego fizjoterapeuty?

Wygląda na to, że zapomnieliśmy, iż kursy są pomocą w rozwoju fizjoterapeuty, a nie celem samym w sobie. Sam fakt uczestnictwa w szkoleniu bez powtarzania zakresu wiedzy niewiele daje. Fakt zapłacenia za kurs kwoty zbliżonej do 1000 złotych nie daje gwarancji nowej wiedzy. A może wystarczy po prostu kupić porządny podręcznik i mieć czas na zapoznanie się z jego zawartością, zamiast wysłuchiwać powtarzanych w kółko treści znanych ze szkoły na „nowym” kursie?

Od dłuższego czasu dostępne są podręczniki kierowane bezpośrednio do fizjoterapeutów, często tłumaczone ze sprawdzonych wydawnictw zagranicznych (warto w tym miejscu podziękować wydawcom za zauważenie naszych potrzeb).

Ten sposób nauki może być o wiele tańszy, nie mówiąc o wydobyciu wartościowej wiedzy. Oczywiście nie jestem zdania, że fizjoterapii można się nauczyć tylko z książek. Mam jednak wrażenie, iż fizjoterapeuta z 3-letnią praktyką jest w stanie przyswoić sobie nową wiedzę, opierając się na dotychczas zdobytej, i zastosować ją w codziennej pracy. Pęd do wiedzy wśród niektórych jest pozytywnie ogromny – zbierają liczne materiały, opracowania, książki, a także nagrania wideo, i niekoniecznie uczestniczą we wszystkich kursach. Takie osoby stają się pasjonatami fizjoterapii, potrafią łączyć sposoby badania, zaplanowanie przebiegu i celu terapii oraz wykorzystanie różnych technik na rzecz poprawy zdrowia pacjenta, no ale nie każdy może być ideałem.

## Nowe bóstwo?

Kursy są ważną częścią naszej praktyki, ale czy muszą się one stawać bóstwami? Dobrym przykładem może być zasłyszane stwierdzenie młodej absolwentki. Bała się pracować z pacjentami, bo nie uczestniczyła w żadnym podyplomowym kursie. Oczywiście nie każdy od razu jest najlepszy i musi do tego dojść swoją własną drogą – ale dlaczego miałyby to doprowadzać do postawy podobnej do kompleksów? Czy kursy są przereklamowane, a może powinniśmy – biorąc przykład z uczelni zagranicznych – postarać się wprowadzić jak najwięcej nowoczesnych metod fizjoterapeutycznych na praktyczne zajęcia w szkołach?

Reasumując, wyrażam zniechęcenie praktykami autorów i organizatorów kursów oferujących wiedzę wątpliwej jakości. Kursy te mają pomóc w rozwoju – pokazać nową perspektywę, wytłumaczyć mechanizmy, nauczyć badania i inspirować do szukania odpowiedzi, tak jak to robili twórcy danych metod. Organizatorzy szkoleń nie powinni zerować na chęci rozwoju i wyłudzać od nas pieniędzy. □

ANDRZEJ SULIMIERSKI  
www.yeap.org.pl  
asulimierski@o2.pl



foto: Archiwum autora